

Pięćdziesięciolecie Instytutu Łączności – wspomnienia i refleksje

Andrzej Zieliński

Jubileusz Instytutu Łączności skłania do wspomnień i refleksji. Tym nastrojom poddał się również Autor, wieloletni dyrektor IŁ, opisując swoje przeżycia i spostrzeżenia, dotyczące tamtych lat.

Instytut Łączności, wspomnienia, refleksje

Wprowadzenie

W tym roku przypada okrągła – pięćdziesiąta rocznica powstania Instytutu Łączności, który utworzono w wyniku podziału dawnego Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego, powołanego do życia przed wojną w 1934 roku z inicjatywy Profesora Janusza Groszkowskiego. Profesor Groszkowski kierował Instytutem przez cały przedwojenny okres jego istnienia i po wojnie, do chwili podziału w 1951 roku, wówczas to oprócz IŁ powołano także istniejący do dziś Przemysłowy Instytut Telekomunikacji. Tak się złożyło, że to jemu przypisano skrót (i stylizowany znaczek) przedwojennego PIT. Po latach okazało się, że instytut mający w nazwie telekomunikację nie zajmuje się nią w ogóle, prawdziwym zaś kontynuatorem tradycji badań w telekomunikacji jest IŁ. Fakt ten podkreślał często Profesor Groszkowski, który czuł się silnie związany z naszym Instytutem i mimo licznych obowiązków zgodził się na wieloletnie przewodnictwo Radzie Naukowej IŁ – pełnił tę funkcję aż do 8 grudnia 1981 roku. Nieadekwatność nazw obu instytutów była i jest niestety źródłem wielu nieporozumień, ale fakt ten stał się również częścią historii i jest nieodwracalny.

W związku z obchodami pięćdziesięciolecia dyrekcja IŁ poprosiła mnie o napisanie kilku słów o historii Instytutu. Po zastanowieniu się postanowiłem wybrać formę wspomnień, mając nadzieję, że będą one ciekawsze niż tradycyjne wyliczanie ważnych faktów historycznych, zwłaszcza, że takie opracowania (również mojego autorstwa – patrz spis literatury) już istnieją.

Proszę więc Czytelnika o pobłażliwość i potraktowanie tych wspomnień jako wyłącznie osobistego spojrzenia na wydarzenia, które wspólnie przeżyliśmy w IŁ w ciągu ostatnich trzydziestu lat.

Początki

Wiosną 1970 roku otrzymałem od ówczesnego ministra łączności pana prof. Edwarda Kowalczyka propozycję objęcia stanowiska dyrektora Instytutu Łączności. Byłem wtedy pracownikiem naukowo-

dydaktycznym na Wydziale Łączności Politechniki Warszawskiej, gdzie w 1959 roku ukończyłem studia, otrzymując dyplom magistra inżyniera z zakresu łączności (telekomunikacji) ze specjalnością telewizja. Pracę w Politechnice podjąłem w 1957 roku jako asystent w Katedrze Podstaw Telekomunikacji w zakładzie prof. Czesława Rajskiego. W Politechnice przeszedłem potem kolejne „szczeble kariery” jako starszy asystent, adiunkt i docent. Profesor Edward Kowalczyk był wówczas długoletnim pracownikiem naukowo-dydaktycznym PW (w tamtym czasie był docentem), a później, od 1968 roku ministrem łączności, kiedy to w drugiej połowie lat sześćdziesiątych dał się poznać jako uzdolniony organizator (twórca filii PW w Płocku).

Instytut Łączności znałem jeszcze z okresu studiów, ponieważ odbywałem tam laboratoria studenckie z zakresu telewizji, jeszcze w dawnej siedzibie Instytutu przy ulicy Ratuszowej. Byłem wówczas studentem na nowo utworzonej specjalności „telewizja” na Wydziale Łączności PW. Wtedy, jako słuchacz wykładów, zetknąłem się po raz pierwszy z Profesorem Lesławem Kędzierskim, który był również kierownikiem Zakładu Telewizji w IŁ. Zakład ten, i osobiście Profesor Kędzierski, odegrał, można powiedzieć, historyczną rolę w rozwoju telewizji w Polsce. Jeszcze przed wojną prof. Kędzierski, jako młody pracownik PIT, przeprowadził pierwsze nadawania telewizyjne z wykorzystaniem tzw. tarczy Nipkowa z najwyższego budynku w Warszawie „Prudentialu” (dziś hotel „Warszawa”), a po wojnie z laboratoriów IŁ nadano pierwsze audycje profesjonalnej telewizji czarno-białej (początkowe lata pięćdziesiąte) i kolorowej (lata sześćdziesiąte). W Politechnice Profesor był organizatorem i kierownikiem nowo utworzonej Katedry Telewizji. Profesor Kędzierski był znakomitą wykładowcą, jednym z najlepszych, jakich miałem zaszczyt spotkać w mojej „kariery studenckiej” w Politechnice. Do grupy tej, obok prof. Kędzierskiego, zaliczam przede wszystkim Profesora Janusza Groszkowskiego, z którym później przez wiele lat współpracowałem jako przewodniczącym Rady Naukowej IŁ, a także Profesora Jerzego Osiewskiego, który był promotorem mojej pracy doktorskiej i z którym przez około dziesięć lat blisko współpracowałem. Ze względu na wielkie zalety charakteru pragnę wspomnieć również innych wybitnych profesorów Wydziału Łączności tamtego okresu – prof. Czesława Rajskiego, prof. Adama Smolińskiego, prof. Witolda Nowickiego oraz prof. Juliusza Grabowskiego – z którymi bezpośrednio jako podwładny lub jako partner w późniejszym okresie współpracowałem (profesorowie W. Nowicki i J. Grabowski byli długoletnimi członkami Rady Naukowej IŁ).

Instytut Łączności był wtedy renomowanym ośrodkiem badawczym, zatrudniającym kilkaset osób w Warszawie, we Wrocławiu i Gdańsku. W Warszawie, w końcu lat pięćdziesiątych, IŁ przeniósł się do nowej siedziby – wielkiego i w tamtym czasie wspaniałego gmachu, zlokalizowanego w Miedzeszynie, niestety w dość znacznej odległości od centrum Warszawy. Do dziś warunki lokalowe są imponujące, ale odległa od centrum lokalizacja jest uciążliwa, chociaż w dzisiejszych czasach szybkiego rozwoju motoryzacji ma to już mniejsze znaczenie. Dyrektorem IŁ od końca lat pięćdziesiątych do początku 1970 roku był prof. Zenon Szpigler. Przed powołaniem na stanowisko dyrektora IŁ prof. Z. Szpigler pełnił obowiązki wiceministra łączności i był znany jako specjalista z zakresu techniki kablowej. Przyczyn odwołania prof. Szpiglera ze stanowiska dyrektora IŁ dobrze nie znam, ale, jak sądzę, było to związane z konfliktami wewnętrznymi powstałymi w Instytucie. Prof. Szpigler został przeniesiony na Politechnikę i tam go poznałem. Później, przez długie lata aż do jego śmierci, utrzymywałem z nim dobre kontakty środowiskowe (w SEP, w Komitecie Elektroniki i Telekomunikacji PAN i przy innych okazjach).

Otrzymana od ministra łączności propozycja objęcia stanowiska dyrektora IŁ była dla mnie dużym zaskoczeniem i dość długo wahałem się przed jej przyjęciem. Odbyłem kilka konsultacji z przyjaciółmi, w tym również z niektórymi osobami pracującymi w IŁ. Dowiedziałem się, że środowisko w Instytucie jest trochę skłócone, ale merytorycznie oceniane dobrze. Co prawda – rozpowszechniane w Politechnice Warszawskiej opinie o IŁ nie były pochlebne, ale środowiska akademickie zawsze

z wywyższością odnosiły się do tzw. instytutów resortowych i fakt ten nie stanowił istotnej przesłanki przy podejmowaniu życiowej dla mnie decyzji. Właśnie ów fundamentalny charakter tej decyzji (zmiana przyzwyczajzeń, inny zakres działania, prawie zupełna zmiana zainteresowań naukowych) były przyczyną moich wahań. Jednak zdecydowałem się na ten „skok na głęboką wodę” i oceniając to z perspektywy już ponad trzydziestu lat stwierdzam, że podjąłem słuszną decyzję. Możliwość oceny wydarzeń gospodarczych i społeczno-politycznych dzięki poznaniu nowych ludzi, zjawisk i świata (w dosłownym tego słowa znaczeniu) były dla mnie podstawową szkołą życia. Oczywiście przyjęcie propozycji oznaczało dla mnie również możliwość awansu społecznego i materialnego.

Pierwsze kroki

W dniu 1 października 1970 roku zostałem wprowadzony do Instytutu. W towarzystwie wiceministra łączności pana Henryka Baczeko przybyliśmy do Miedzeszyna, gdzie w budynku głównym, w świetlicy (wówczas jedynej dostatecznie dużej sali zebrań), zlokalizowanej w przyziemiu, odbyło się spotkanie kierowników komórek organizacyjnych IŁ, podczas którego wiceminister H. Baczeko przedstawił mnie jako nowego dyrektora. Wraz ze mną był i został przedstawiony jako mój zastępca ds. naukowych dr inż. Władysław Majewski (dziś profesor, dyrektor Instytutu Telekomunikacji PW). Doktor Władysław Majewski był wówczas adiunktem na Wydziale Łączności PW, bliskim współpracownikiem prof. W. Nowickiego i długoletnim kolegą ministra E. Kowalczyka, będącego wtedy również docentem w PW. Doktor W. Majewski, podobnie jak ja, otrzymał propozycję przejścia do IŁ i we dwóch mieliśmy stanowić nowe kierownictwo Instytutu. Obok nas dwóch „nowych”, tych z zewnątrz, w składzie dyrekcji byli: pan Jerzy Rutkowski i pan doc. Janusz Szczekowski jako zastępcy ds. naukowych oraz pan Wiesław Łosiewicz zastępca ds. ekonomicznych i administracyjnych.

W czasie zebrania wprowadzającego panowała dobra atmosfera. Odniosłem wrażenie, że przyjęto nas raczej życzliwie. Następnego dnia rozpocząłem nową dla mnie działalność szefa dużej instytucji. Muszę przyznać, że do tego momentu nie wiedziałem zbyt dużo o zarządzaniu tak dużą organizacją. Z czasem jednak poznałem tajniki tej wiedzy. Dużą pomoc okazał mi pracownik IŁ, dobrze znający Instytut, pan mgr Kazimierz Styczek, z którym zaprzyjaźniłem się i który później (już w latach osiemdziesiątych) był moim zastępcą ds. ekonomicznych.

Wprowadzający mnie do IŁ wiceminister H. Baczeko był przez kilka lat, do czasu swojej dymisji (około 1975 roku), moim przełożonym, z którym współpraca dobrze układała się; był człowiekiem inteligentnym, kulturalnym i dobrze znającym telekomunikację. Miał rozległe kontakty międzynarodowe i po dymisji objął na kilka lat ważne stanowisko w UIT. Wiele lat później spotkałem go jako doradcę premiera Tadeusza Mazowieckiego. Cieszyłem się też zaufaniem ministra Kowalczyka. Stworzyło to korzystny dla mnie klimat w Ministerstwie Łączności. Zaprzyjaźniłem się z dyrektorami departamentów ministerstwa, ceniłem sobie również dobre kontakty z innym merytorycznym zastępcą ministra inż. Konradem Kozłowskim (odpowiedzialnym za radiokomunikację). Tak więc zewnętrzne („w górę”) stosunki ułożyły się korzystnie, co miało swój wpływ zarówno na moje samopoczucie, jak i na warunki funkcjonowania IŁ.

Poznając Instytut stwierdziłem, że istotnie (tak jak mnie uprzedzano) środowisko aktywnych pracowników było dość mocno podzielone, a realna władza była sprawowana poza dyrekcją – przez silną, aktywną grupę skupioną wokół egzekutywy Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR (POP). Jako dyrektor byłem regularnie zapraszany na posiedzenia egzekutywy, gdzie w pewnym momencie zażądano, abym regularnie (co tydzień) przedstawiał do akceptacji plan działań dyrekcji na nadchodzący tydzień. Żądanie to, nawet przy ówczesnej silnej pozycji PZPR w zakładach pracy, było na

tylko absurdalne, że kategorycznie je odrzuciłem. Od tego momentu wiedziałem już, że albo będę autentycznym dyrektorem Instytutu, albo szybko zrezygnuję z pracy w IŁ. Walkę o władzę podjąłem i krok po kroku ośrodek władzy przesuwiał się we właściwą, zgodną z zasadami zarządzania, stronę. Szczęśliwie w obrębie samej dyrekcji Instytutu zapanowała atmosfera wzajemnego zaufania, co bardzo ułatwiało podejmowanie wszelkich decyzji. Myślę, że było to zasługą nie tylko moją, ale także moich zastępców, głównie zaś kolegów: Majewskiego, Rutkowskiego i Łosiewicza. Nie miałem też kłopotów w kontaktach z władzami partyjnymi zewnętrznymi, z wyjątkiem może niektórych momentów ingerencji ze strony Komitetu Dzielnicowego PZPR Praga Południe.

Sądzę, że dzięki wyżej wspomnianym okolicznościom, jak również dzięki poparciu większości kierowników zakładów badawczych Instytutu, do IŁ powrócił spokój i stabilność (po okresie lat 1969–71, związanych ze zmianą dyrekcji).

Lata siedemdziesiąte (i trochę późniejsze)

Czas mojej pracy w IŁ można podzielić na trzy okresy, prawie dokładnie zbieżne z trzema ostatnimi dekadami. Pierwszy okres – lata siedemdziesiąte, jak już wspomniałem, rozpocząłem w październiku 1970 roku. W grudniu tego roku cała Polska przeżywała tzw. wydarzenia grudniowe w Gdańsku. Odbiciem tych wydarzeń w IŁ były całodobowe dyżury w miejscu pracy wprowadzone nakazem MŁ. Mając oddział zamiejscowy w Gdańsku, obawialiśmy się bezpośredniego odniesienia tych zdarzeń do naszego środowiska. Na szczęście nikt z naszych pracowników nie ucierpiał w tym okresie. Można więc powiedzieć, że tamta burza historyczna przeszła tuż obok nas, bezpośrednio krzywd nam nie wyrządzając. Mimo to pozostawiła ona w naszym (i nie tylko w naszym) środowisku niezatarte ślady, a wspomnienia tamtych groźnych chwil pozostaną na zawsze w mojej pamięci. Zmiany w państwie przyniosły jednak uspokojenie i falę optymizmu, która w społecznej świadomości trwała do 1976 roku.

Pierwsza połowa tej dekady dla naszego środowiska oznaczała nadzieje na zasadnicze zmiany w polityce gospodarczej w odniesieniu do telekomunikacji. Ministrowi Kowalczykowi udało się w tym czasie przejąć kontrolę nad przemysłem telekomunikacyjnym (tzw. kombinat Telkom, część zjednoczenia przemysłu elektronicznego, została podniesiona do rangi zjednoczenia i została oddana pod kontrolę ministra łączności), co wkrótce – dzięki zakupom licencyjnym – umożliwiło modernizację tego przemysłu. Polska kupiła we Francji wiele licencji na podstawowe wyroby telekomunikacyjne (systemy komutacyjne Pentaconta i E10, systemy transmisji cyfrowej PCM 30, tarcza numerowa dla aparatów telefonicznych), technologie wyrobu nowoczesnych kabli telekomunikacyjnych (zbudowano wielką i do dziś nowoczesną fabrykę kabli w Ożarowie) i technologie mikroelektroniczne dla CEMI (Centrum Mikroelektroniki, wielki zakład naukowo-produkcyjny, dziś już nie istniejący). Polska stała się wtedy przodującym państwem regionu pod względem poziomu przemysłu telekomunikacyjnego i elektronicznego. Staliśmy się największym eksporterem systemów komutacyjnych i aparatów telefonicznych do ZSRR.

Niestety wewnętrzna gospodarcza polityka rozwojowa absolutnie nie sprzyjała rozwojowi sieci i usług telekomunikacyjnych w kraju. Było to wynikiem zarówno subiektywnych błędów ówczesnych decydentów gospodarczych, jak też nieracjonalnej organizacji całego systemu gospodarczego kraju. W środowisku IŁ na początku przeżywaliśmy euforię optymizmu i nadziei na rozwój telekomunikacji w Polsce. W owym czasie (jeszcze przed moim przyjściem do IŁ) ustanowiono specjalny program badawczo-rozwojowy (wraz z wieloma innymi) tzw. problem węzłowy, który miał gwarantować szeroki rozwój prac badawczych i wdrożeń właśnie w dziedzinie telekomunikacji.

Ustanowienie w latach 70. i 80. państwowych programów badawczych, tzw. problemów węzłowych, później centralnych programów badawczo-rozwojowych (CPBR), a także niższej rangi tzw. problemów resortowych, było wyrazem nowej polityki państwowej w sprawie postępu naukowo-technicznego, opracowanej pod koniec lat 60. w Komitecie Nauki i Techniki. Polityka ta zakładała państwowe finansowanie prac badawczo-rozwojowych oraz wdrożeniowych, aby szybko podnieść poziom przemysłu dzięki poprawie skuteczności wdrożeń i działalności zaplecza naukowo-technicznego.

Te niewątpliwie dobre zamiary nie mogły zostać zrealizowane, bowiem ówczesna gospodarka była nieefektywna, nie miała kontaktu z nauką i techniką światową, nasza waluta była niewymienialna, a kraje rozwinięte tworzyły bariery reglamentacyjne krajom grupy RWPG.

Ponadto tworzenie zbyt licznych problemów węzłowych, a także resortowych, obejmujących cały obszar postępu naukowo-technicznego, zaprzeczało idei koncentracji badań na najważniejszych zagadnieniach. Również zbyt łatwy dostęp do środków złotówkowych (i bardzo trudny do dewizowych), a także mała dyscyplina w ich wydawaniu, nie sprzyjały efektywności badań. Przemysł kierowany administracyjnie nie był zainteresowany działalnością proinnowacyjną.

Niemniej jednak ustanowienie problemu węzłowego, dotyczącego rozwoju telekomunikacji świadczyło o uznaniu ważności tej dziedziny dla rozwoju gospodarki i wywołało nadzieję na korzystne zmiany w tej sprawie. Jak już wspomniałem, równoległe z tym rozpoczęto walkę o modernizację przemysłu telekomunikacyjnego, dążąc do zakupów licencyjnych. Zaowocowało to wówczas silnymi związkami naszego przemysłu telekomunikacyjnego z przemysłem francuskim, a także kontaktami IŁ z francuskim instytutem CNET. Oznaczało to dla nas nawiązanie współpracy z ośrodkami badawczymi i przemysłowymi jednego z najbardziej rozwiniętych krajów Zachodu.

Wraz z umowami licencyjnymi podpisanymi w 1972 roku zawarliśmy porozumienie o współpracy IŁ z naszym odpowiednikiem we Francji – CNET. Porozumienie to funkcjonowało przez ok. 20 lat, z mniejszą lub większą intensywnością. Dzięki temu wielu naszych pracowników odbyło w CNET staże, wizyty krótkoterminowe lub konsultacje, zapoznając się z nowymi dla nas ideami i problemami. Pod każdym względem były to dla nas kontakty niezwykle ważne.

Wraz z licencjami dla przemysłu otrzymaliśmy dla IŁ makietę systemu E10, przeznaczoną do badań i szkoleń, stanowiącą autentyczną centralę elektroniczną, pierwszy tego typu obiekt w Polsce już w 1973 roku. Nowe badania w zakresie komutacji prowadzono w Zakładzie Telekomutacji (Z-4), którym kierowali wówczas kolejno doc. Jerzy Trechciński i mgr inż. Wiktor Brzeziński.

Decyzje w sprawie zakupów licencyjnych dla przemysłu telekomunikacyjnego podejmowane w 1972 roku początkowo miały dotyczyć jedynie systemu komutacyjnego typu crossbar. Rozpatrywano możliwość zakupu tego systemu w Szwecji (w firmie LM Ericsson) lub we Francji (system Pentaconta). Podczas negocjacji strona francuska okazała się bardziej elastyczna finansowo, chociaż badania systemowe przeprowadzone w IŁ preferowały raczej system Ericssona. Względy kredytowe jednak rozstrzygnęły o zakupie systemu Pentaconta, a ostateczną decyzję podjął wicepremier. Równoległe z zakupem tego systemu negocjowano ewentualny zakup systemu elektronicznego E10 w firmie francuskiej CIT Alcatel, z czym wiąże się pewna interesująca historia. System ten budził liczne wątpliwości, zwłaszcza wśród starszej generacji naszych inżynierów, natomiast środowisko IŁ energicznie broniło tej opcji. Pojawiły się nawet publikacje prasowe na ten temat. Znany publicysta red. Stefan Bratkowski, w bardzo wtedy popularnej i wpływowej gazecie „Życie Warszawy” (w jej cotygodniowym dodatku „Życie i Nowoczesność”), atakował konserwatyzm decydentów. Wywołało to oburzenie w Ministerstwie Łączności, a jednego z naszych pracowników minister przeniósł do pracy w ZWUT. Mimo to IŁ nie wycofał się z poparcia dla idei zakupu E10 i w efekcie zakup licencyjny objął systemy Pentaconta i E10. Oczywiście wśród zainteresowanych tą sprawą byli także przemysłowcy, bowiem o lokalizację

produkcji E10 w zakładach Teletra w Poznaniu starał się usilnie jej dyrektor inż. Jan Kołodziejczak, znany również dzisiaj działacz gospodarczy. Jak wiadomo, Pentaconta (zgodnie z pierwotnym zamiarem) trafiła do ZWUT.

Zakup E10 spowodował, że Polska stała się wtedy pierwszym i jedynym producentem elektronicznego systemu komutacyjnego w naszej części Europy oraz jednym z nielicznych krajów, mających takie urządzenia. Nie było to mile widziane w RWPG, gdzie preferowano wtedy politykę tzw. specjalizacji w produkcji, a dla Polski nie przewidywano przodującej pozycji w tej dziedzinie. Mimo to staraliśmy się przeforsować E10 jako system zalecany w RWPG, mimo opozycji Rosjan w tej sprawie. Nie udało się to, ale skutecznie popierali nas Czesi i Słowacy, dużo nie wypowiadając się, ale chętnie kupując E10 na potrzeby swojej sieci. Brak walut wymienialnych, bariery kooperacyjne i inne znane bolączki naszego autarkicznego systemu gospodarczego spowodowały, że ten niewątpliwie sukces techniczny nie został w pełni wykorzystany.

Współpraca polsko-francuska znacznie zdynamizowała badania prowadzone w IŁ. Odnosiło się to nie tylko do problematyki rozwoju systemów komutacyjnych, lecz miało też swój wpływ na inne obszary, głównie na problemy transmisji cyfrowej, problemy wytwarzania, oprogramowania sterującego i do celów utrzymania, a także zasilania (energoelektroniki), rozwoju aparatów telefonicznych (tzw. elektronizacji aparatu telefonicznego), a z czasem i na inne dziedziny.

Po pierwszych opracowaniach własnych prowadzonych pod kierunkiem prof. Błockiego (w końcu lat 60. w IŁ powstał 24-krotny system cyfrowy PCM-TCK24, nagrodzony nagrodą państwową), opracowano nową generację teletransmisyjnych systemów cyfrowych PCM o krotnościach 30, 120, a następnie 480 kanałów telefonicznych. Prace te prowadzono w Zakładzie Teletransmisji (Z-20), chyba najsilniejszym wtedy zakładzie naukowym IŁ. W tamtym czasie kierownikiem zakładu był inż. Rostkowski, a po jego przejściu na emeryturę kierownikiem został dr inż. W. Barjasz, późniejszy mój zastępca i w okresie mojej pracy w ministerstwie faktyczny dyrektor IŁ (jemu powierzyłem kierowanie Instytutem przechodząc na stanowisko ministra łączności w latach 1993–97). Warto również wspomnieć o sukcesach zespołu Z-20 w opracowywaniu wysokokrotnych teletransmisyjnych systemów analogowych 300/960/2700-kanałowych. Prace te prowadzono przy współpracy z Państwowymi Zakładami Teletransmisyjnymi (dziś zakład przemysłowy już nie istniejący, w tamtych latach nowoczesny, o dobrej kadrcie inżynierskiej, wysokiej renomie i dużych sukcesach technicznych). Zespoły autorskie pracujące w tej dziedzinie otrzymywały nagrody państwowe.

Zakład Energetyki Łączności (Z-5) opracował wówczas nowoczesne systemy zasilania central elektronicznych i ośrodków komputerowych. W zakładzie łatwo powstawały nowe idee i nowe opracowania. Wyróżniał się on zawsze dobrą współpracą z przemysłem i dużą inwencją twórczą. Zakład istnieje do dziś i tak jak poprzednio cieszy się zasłużeniem dobrą opinią. W latach siedemdziesiątych zakładem kierował mgr inż. S. Kudelski, a po jego przejściu na emeryturę, inż. J. Komorowski, który zakładem kieruje do dziś.

W Zakładzie Elektroakustyki (Z-9), który zajmował się badaniem aparatów telefonicznych i problematyką ich technicznego rozwoju, podjęto kompleksowy temat elektronizacji aparatu, dążąc przy współpracy z ITE-CEMI (Instytut Technologii Elektronowej istnieje nadal, CEMI w latach transformacji upadło) do zawarcia funkcji aparatu w odpowiednich układach elektronicznych (scalonych). Temat ten miał duże znaczenie, bowiem Polska (Zakłady RWT Radom) była dużym producentem aparatów telefonicznych oraz głównym ich dostawcą do ZSRR. Nie udało się jednak przeforsować w Zjednoczeniu UNITRA, do którego należało CEMI wraz z ITE, pierwszeństwa tych prac wobec innych prowadzonych w ITE – decyzją ówczesnego Ministerstwa Przemysłu Maszynowego dano wtedy pierwszeństwo produkcji zegarków elektronicznych w Błoniu (w zakładach należących do UNITRY),

blokując prace nad elektronizacją aparatu. Kierownikiem Z-9 był w tamtym czasie mgr inż. R. Issakiewicz, a po jego przejściu na emeryturę funkcję tę objął mgr inż. A. Borowski, który do dziś należy do czołówki kadry badawczo-kierowniczej Instytutu.

Nasze kontakty z CNET zaowocowały także otwarciem nowego kierunku badań – opracowań systemów i urządzeń w zakresie transmisji optycznej. Początkowo zajmował się tym, tzn. głównie komunikacją w otwartej przestrzeni, Zakład Radiokomunikacji (Z-10). Potem, gdy okazało się, że głównym nurtem są problemy komunikacji światłowodowej, skoncentrowaliśmy się na tym kierunku badań. Zbiegło się to zresztą z pracami prowadzonymi w UMCS w Lublinie nad technologią otrzymywania włókien światłowodowych. W IŁ powstał wtedy nowy zakład badawczy – Zakład Telekomunikacji Optycznej, który podjął badania systemowe z zakresu transmisji światłowodowej, miernictwa i osprzętu światłowodowego. W tym ostatnim zakresie odnotowaliśmy istotne sukcesy, opracowując najbardziej chyba udaną wówczas w Polsce spawarkę światłowodów oraz bardzo dobrej jakości złącza. Kierownikiem zakładu został dr inż. J. Kowar, który kierował zakładem prawie do końca lat dziewięćdziesiątych.

Współpraca polsko-francuska w zakresie elektronicznej komutacji telefonicznej stanowiła inspirację do podjęcia pokrewnego tematu – własnego opracowania elektronicznej centrali telegraficzno-teleinformatycznej, przeznaczonej głównie do rozwoju istniejącej wtedy niezależnie sieci telegraficznej. Temat ten podjął Zakład Telegrafii (Z-13) w naszym Oddziale Gdańskim z planem wdrożenia centrali do produkcji w zakładzie produkcyjnym Telkom-Telmor w Gdańsku oraz zdobycia dla Polski specjalizacji w tej dziedzinie w RWPG. Liderem zespołu realizującego projekt był kierownik zakładu Z-13 mgr inż. R. Lewandowski. W sieci telegraficznej pojawiły się centrale wyprodukowane w Instytucie, a później w zakładach Telmor. Niestety program opóźnił się tak znacznie (m. in. w wyniku wydarzeń lat 1980–81, które najsilniej przeżywano w Gdańsku, a potem stanu wojennego), że stał się nieaktualny technicznie. Jednak, co bardzo ciekawe, zdobyte doświadczenia zespołu gdańskiego zaowocowały później w inny sposób – w Oddziale Gdańskim opracowano i wytwarzano skomputeryzowane węzły obsługi telegramów (WOT), a w okresie reformowania gospodarki w końcu lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych powstała w Gdańsku (do dziś działająca z sukcesem) firma DGT, w której pracują twórczo niektórzy dawni podstawowi uczestnicy tamtego projektu.

W latach 70. podpisaliśmy również porozumienie o współpracy z Wyższym Instytutem Poczty i Telekomunikacji (ISPT) w Rzymie, wykorzystując ramowe porozumienie rządów Polski i Republiki Włoskiej o współpracy naukowej. Kontakty te okazały się owocne w dziedzinie propagacji fal elektromagnetycznych, m. in. w zakresie prognozowania warunków łączności radiowej w zależności od warunków klimatycznych. U nas dotyczyło to głównie Zakładu Propagacji Fal Elektromagnetycznych (Z-11), którym kierował doc. dr inż. S. Ogulewicz, zasłużony pracownik IŁ. Kontakty z ISPT dały nam także możliwość wymiany i konfrontacji poglądów na rozwój różnych dziedzin telekomunikacji. Poznałem wówczas dyrektora ISPT prof. Galiardi, z którym miałem okazję odnowić znajomość w latach 90. w okresie wstępowania IŁ do ETSI, bowiem wtedy prof. Galiardi był dyrektorem ETSI.

Lata 70. dla badań w zakresie radiokomunikacji w IŁ nie były szczególnie korzystne, chociaż w dawnym Z-10 powstało kilka cennych opracowań, np. RSLA (do dziś wykorzystywane w sieci telekomunikacyjnej) oraz projekt (i realizacja praktyczna) dwupleksowej sieci radiokomunikacji publicznej, działającej w zakresie 160 MHz. Prawdziwie dobre lata dla tej dziedziny (dotyczy to głównie systemów komórkowych) to dopiero lata dziewięćdziesiąte. Telewizja jako usługa publiczna rozwinęła się w Polsce bardzo dynamicznie (przynajmniej w porównaniu z telefonią), w czym, jak wspominałem, była bardzo duża zasługa IŁ, ale w pracach badawczych nie stanowiła już wówczas

priorytetu Instytutu. Zakładem Radiokomunikacji przez wiele lat kierował doc. H. Kalita, po jego przejściu na emeryturę, doc. dr inż. J. Zygierewicz, a obecnie doc. dr inż. A. Karwowska-Lamparska.

W latach 70., zakładając szybki rozwój sieci telekomunikacyjnej i związany z tym wzrost ruchu telekomunikacyjnego, uruchomiono w IŁ program opracowania i wdrożenia do produkcji aparatur badań automatycznych, przeznaczonych do badania jakości sieci, tzw. aparatury ABA. Dało to początek całej dziedzinie badań z zakresu monitoringu i zarządzania technicznym siecią, wraz z tzw. billingiem, którego powszechne wdrożenie nastąpiło w latach 90., głównie dzięki wysiłkom IŁ. Program ten podjęto i przez długie lata kontynuowano w Zakładzie Miernictwa (Z-2), którego zespół i kierownictwo zawsze wyróżniało się twórczą inwencją oraz skutecznością. Na stanowisko kierownika zakładu powołałem w 1971 roku dr inż. S. Sońtę, który później był moim wieloletnim zastępcą, a w okresie mojej pracy w MŁ dyrektorem Gabinetu Politycznego (szefem zespołu doradców). Zastępcą kierownika był inż. R. Górski, mój późniejszy wieloletni bardzo bliski współpracownik zarówno w IŁ, jak również następnie w Ministerstwie, gdzie z mojego wyboru był najpierw dyrektorem Gabinetu Ministra, a potem dyrektorem generalnym MŁ.

W połowie lat 70. podjęliśmy interesujące badania w zakresie komutacji pakietowej na potrzeby budowy ogólnokrajowej sieci transmisji danych. Skorzystaliśmy z oferty amerykańskiej firmy Singer, która dostarczyła nam trzy węzły (tzn. trzy wyspecjalizowane komputery) takiej sieci. Została wówczas zorganizowana sieć Warszawa – Gdańsk – Katowice do celów eksperymentalnych, a następnie eksploatacyjnych. Technicznie projekt okazał się w pełni sprawny, lecz w tamtym czasie zapotrzebowanie na takie usługi było znikome. Można to było oczywiście przewidzieć, lecz przeprowadzenie tego projektu było już uzgodnione „na wysokim szczeblu”, a nasz udział sprowadził się do zadań czysto wykonawczych. Projekt umożliwił nam nawiązanie kontaktów ze środowiskami badawczymi i przemysłowymi USA, co było dla nas niezwykle cennym doświadczeniem. Z projektem tym wiązały się zresztą później pewne kłopoty. Po 1976 roku mieliśmy bowiem w IŁ kontrolę NIK i jak się okazało, sprawdzającą ten właśnie projekt. Inspektorzy NIK chcieli nam koniecznie udowodnić winę za nieefektywność projektu. Dyskusje na ten temat zostały przerwane dopiero po przedstawieniu przez nas pisma z podpisem podsekretarza stanu z MŁ, polecającego nam zakup sprzętu u Singera i przeprowadzenie eksperymentu. Ogólnie biorąc, problematyka transmisji danych stopniowo stawała się coraz bardziej ważna i efektem tego było utworzenie w latach 80. oddziału zamiejscowego IŁ w Warszawie na Stłużewcu, wyspecjalizowanego w tej tematyce (poprzednio istniał już Zakład Transmisji Danych Z-16). Kierownikami zakładu, potem oddziału byli: doc. J. Sochacki, doc. dr hab. inż. St. Dymowski, mgr inż. W. Hałka, doc. dr inż. A. Hildebrandt (mój bliski od lat współpracownik, sekretarz naukowy IŁ od 1 stycznia 1993 r.). Oczywiście z tą dziedziną jest związane ściśle przetwarzanie danych, w tym zaś zakresie w latach siedemdziesiątych nastąpiła w IŁ zasadnicza zmiana. Kupiliśmy dla IŁ duży wówczas komputer typu Odra, a następnie typu RIAD (maszyna R-32 wzorowana na standardach IBM), organizując wykorzystanie maszyn w ramach działania tzw. Resortowego Ośrodka Przetwarzania Danych (RO EPD). Pierwszym kierownikiem ośrodka został inż. L. Karpiński.

W latach 70. znacznie rozwinęliśmy badania w zakresie całościowego rozwoju sieci telekomunikacyjnej. Istniejący Zakład Sieci Telekomunikacyjnych (Z-3) z cząstkowych problemów przestawił się na badania całościowego rozwoju z uwzględnieniem zarówno charakterystyk technicznych, jak i ekonomicznych (inwestycyjnych). Odpowiedni charakter tym badaniom nadał nowy kierownik zakładu doc. dr inż. K. Plewko, późniejszy mój wieloletni zastępcą ds. naukowych. Zakładem kierował również dr inż. L. Gęborys, którego w 1993 r. powołałem na wiceprezesa TP SA, na okres trzyletniej kadencji 1994–96. Doktor L. Gęborys w latach dziewięćdziesiątych kierował także zakładem Z-20.

W ramach Instytutu od wielu lat działał zakład badawczy, specjalizujący się w problematyce metrologii telekomunikacyjnej, nazwany Centralną Izbą Pomiarów Telekomunikacyjnych (Z-12). Zakład zajmował się uwierzytelnianiem aparatury pomiarowej i prowadził ożywioną współpracę z izbami terenowymi PPTT (Polska Poczta, Telegraf i Telefon), wpływając w ten sposób korzystnie na poziom służb technicznych PPTT. Autorytetem w tych sprawach był kierownik Z-12 prof. dr inż. J. Dudziewicz. W Instytucie funkcjonował też Zakład Kabli Telekomunikacyjnych, którym kierował doc. A. Moniuszko. Zakład ten dołączono później do zakładu Z-20.

Na początku lat 70. utworzyliśmy w IŁ Dział Obwodów Drukowanych, którym przez wiele lat kierował inż. J. Stasiak. Był to pierwszy w resorcie łączności (łącznie z przejętymi od zjednoczenia UNITRA zakładami przemysłowymi) nowoczesny zakład produkcyjny (w naszym przypadku produkcji małoseryjnej) płyt dwustronnie drukowanych, podstawowego elementu każdej nowoczesnej konstrukcji elektronicznej. Używając dzisiejszego żargonu można powiedzieć, że był to prawdziwy „hit” techniczny IŁ. O usługi tego działu ubiegali się liczni klienci, nie tylko zakłady badawcze Instytutu, a nasze doświadczenia powielono potem (na większą skalę i bardziej nowocześnie) w przemyśle. Istnienie tej komórki w IŁ dało początek prawdziwemu postępowi technologicznemu w opracowaniach IŁ. Po rozbudowie i modernizacji (przeznaczaliśmy na ten cel dotychczasowy pawilon garażowy, który został całkowicie przebudowany i dostosowany do nowych celów technologicznych) Dział Obwodów Drukowanych przeżywał wtedy najlepszy swój okres. Znacznie później, w końcu lat 80. podjęliśmy inny, bardzo ambitny program budowy ośrodka (w randze zakładu badawczego) produkcji obwodów hybrydowych, co w pewnym sensie było kontynuacją tamtych prac. Kierownictwo ośrodka (zakładu) sprawował inż. M. Wasiak, główny inicjator przedsięwzięcia i specjalista z tego zakresu. Później ośrodek hybryd i dział druków zostały połączone pod wspólnym kierownictwem inż. J. Stasiaka, po odejściu na emeryturę inż. M. Wasiaka. Program hybryd niestety spodziewanych sukcesów nam nie przyniósł, co głównie było związane z kryzysem gospodarczym lat 80., a następnie z generalną transformacją ustrojowo-gospodarczą lat 90.

Rozwój kierunków badań związanych z technologiami produkcyjnymi (w tym również utworzenie zakładu konstrukcji urządzeń, do którego zadań należała także typizacja rozwiązań technicznych i dokumentacji w obrębie Instytutu), wzmocnienie i modernizacja warszawskiego Ośrodka Konstrukcyjno-Wdrożeniowego (OKW), utworzenie produkcyjnego oddziału zamiejscowego w Pułtusku, a przede wszystkim przyłączenie do IŁ Zakładu Badań i Studiów Teletechniki (ZBiST) – jako skutek przejścia przez MŁ nadzoru nad przemysłem telekomunikacyjnym – było wyrazem dążeń Instytutu do przekształcenia się z instytutu typowo eksploatacyjnego w kompleksowo działającą jednostkę, zdolną do podejmowania ambitnych zadań z zakresu rozwoju i wdrożeń. W tym działaniu widzieliśmy jako wzór do naśladowania francuski CNET, będący wielką i renomowaną placówką o funkcjach eksploatacyjnych, systemowych, badawczych i wdrożeniowych. Przykładem skuteczności CNET było wspólne z CIT Alcatel opracowanie systemu E10, którego produkcję podejmowaliśmy wtedy w Polsce. Ten ważny kierunek działalności Instytutu, jakim są wdrożenia, powierzyłem memu zastępcy, byłemu kierownikowi jednego z zakładów badawczych ZBiST, mgr inż. A. Stagrowskiemu, z którym zgodnie współpracowałem przez ponad 20 lat.

W Instytucie, obok centrali w Warszawie-Miedzeszynie, działały w tamtym czasie oddziały zamiejscowe w Gdańsku, Wrocławiu i Pułtusku. Później, o czym wspominałem, utworzono również oddział w Warszawie (na Służewcu). Oddział we Wrocławiu powstał w latach pięćdziesiątych, w Gdańsku w sześćdziesiątych, w Pułtusku na początku lat siedemdziesiątych, wreszcie na Służewcu w końcu lat osiemdziesiątych. Oddziałem Wrocławskim kierował z sukcesem prof. R. Strużak, którego mianowałem na to stanowisko na początku dekady, Oddziałem Gdańskim kierował mgr inż. B. Jasiński

(a w następnych dekadach mgr inż. L. Dworżański i mgr inż. J. Piasecki). Oddziałem Pułtuskim od jego utworzenia do połowy lat 90. kierował mgr inż. J. Siarkiewicz, a potem mgr inż. W. Krysiak.

Okres lat 70. uznaję osobiście za najbardziej twórcze lata Instytutu. Wtedy podjęliśmy najwięcej liczących się inicjatyw rozwojowych, których skutki sięgały i sięgają w Instytucie wielu późniejszych lat. W okresie tym nastąpił znaczny wzrost potencjału twórczego i gospodarczego IŁ. W drugiej połowie lat 70. IŁ zatrudniał we wszystkich swoich jednostkach organizacyjnych około 1400 pracowników, w tym w oddziałach zamiejscowych – około 400. Dziś słusznie krytykowana, zresztą i wówczas także uświadamiana, ogólna niewydolność tamtego systemu gospodarczego ciążyła również i na skuteczności Instytutu (o tym wspominałem już wcześniej), jednak pozycja IŁ i jego zdolność podejmowania kompleksowych badań była wtedy nieporównanie większa. Niemniej jednak należy pamiętać, że w latach 70. Instytut znajdował się w całkowicie odmiennych warunkach zewnętrznych od zaistniałych w latach 90. i do porównań należy podchodzić z pewną rezerwą.

Lata osiemdziesiąte

Rok 1976 okazał się zwiastunem poważnego kryzysu lat 80. Przyniósł on załamanie gospodarcze i tzw. wypadki w Radomiu i Ursusie, a także znamienne ogłoszenie polityki tzw. „manewru gospodarczego”. Niestety dla środowisk związanych z telekomunikacją oznaczało to pogorszenie warunków rozwoju, a kolejne lata, zbliżające nas do 1980 roku, coraz bardziej uświadamiały nam ciężar zadłużenia gospodarczego kraju i znacznie pogarszającą się atmosferę społeczną, atmosferę nadszyczącego kryzysu. Ostry kryzys nadszedł w 1980 roku. Okres strajków w Gdańsku, Szczecinie i na Śląsku poprzedziły spóźnione zmiany personalne w rządzie, co było wynikiem VII Zjazdu PZPR. Przed zjazdem narastała krytyka istniejącego systemu gospodarczego na licznych naradach gospodarczych i spotkaniach środowiskowych. Po zjeździe odszedł ogólnie już nie akceptowany premier Piotr Jaroszewicz, przyszedł nowy premier Edward Babiuch, który niestety nic nowego nie wniósł i budził raczej niechęć oraz falę dowcipów związanych ze swoim wyglądem. Zmiany w rządzie dotknęły i mnie. Z rządu odszedł minister E. Kowalczyk, a na jego miejsce powołano Zbigniewa Rudnickiego. Ja zostałem odwołany ze stanowiska dyrektora IŁ, na moje miejsce powołano prof. E. Kowalczyka, mnie zaś zaproponowano stanowisko dyrektora Zjednoczenia Stacji Radiowych i Telewizyjnych (ZSRiT). Po kilkudniowym namyśle propozycję przyjąłem, chociaż sposób przeprowadzenia tych zmian pozostawiał wiele do życzenia (decyzję o moim odwołaniu ogłoszono publicznie w MŁ, w Wielki Piątek 1980 r. na zebraniu inauguracyjnym nowego ministra, w mojej obecności, bez uprzedzenia mnie o zmianach).

W ten sposób z dniem 1 maja 1980 roku zostałem dyrektorem ZSRiT i przepracowałem tam prawie dwa lata, okres wyjątkowo niespokojny, obejmujący strajki 1980 roku i cały dramatyczny rok 1981 aż do ogłoszenia stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 r. Formalnie ze Zjednoczenia odszedłem z dniem 1 lutego 1982 r., ale faktycznie nie pełniłem tej funkcji od 13 grudnia 1981 r. W istocie uznano już wcześniej, że w ZSRiT powinien być człowiek bardziej zaufany, a ja byłem znowu potrzebny w IŁ; od połowy września 1981 r. pełniłem dwie funkcje – dyrektora ZSRiT oraz dyrektora Instytutu. Moje odejście z ZSRiT było już wtedy przesądzone, natomiast stabilizacja w IŁ jakby wahała się; dawano mi wyraźnie do zrozumienia, że „władza nie ma do mnie zaufania” (ówczesny dyrektor Departamentu Kadr w MŁ wcale tego nie ukrywał). Zdecydowano się jednak na to i wróciłem definitywnie na poprzednio zajmowane stanowisko, po prawie dwóch latach okresu innej działalności, który oceniam jako interesujące i ważne dla mnie doświadczenie. Poznałem nowy dla mnie kompleks spraw technicznych, zetknąłem się z wieloma bardzo wartościowymi ludźmi (z którymi do dziś utrzymuję kontakty), miałem możliwość zapoznania się z polityką.

Tymczasem w Instytucie po moim odejściu rozkręciła się „karuzela personalna”. W maju 1980 roku dyrektorem IŁ, jak wspominałem, został prof. E. Kowalczyk, który wkrótce otrzymał nowe stanowisko wiceprezesa NIK, a także został wybrany na przewodniczącego Stronnictwa Demokratycznego, stając się strategiczną osobistością w państwie – nieco później został wicepremierem, bardzo bliską osobą generała Jaruzelskiego. Po odejściu z IŁ prof. Kowalczyka obowiązki dyrektora przejął prof. W. Majewski, mój długoletni współpracownik, jako zastępca ds. naukowych. Długo to nie trwało, wkrótce bowiem (w maju 1981 r.) prof. W. Majewski został ministrem łączności, a obowiązki dyrektora IŁ przejął zastępca dyrektora mgr inż. J. Węclawek, który kierował Instytutem do czasu mojego powrotu do IŁ.

Po moim powrocie do IŁ sytuacja personalna w kierownictwie Instytutu uległa stabilizacji. Szybko odbudowaliśmy nową dyrekcję, która stabilnie przez prawie całą dekadę lat 80. kierowała Instytutem. W tym czasie moimi zastępcami i najbliższymi współpracownikami byli: doc. dr inż. S. Sońta, doc. dr inż. K. Plewko, mgr inż. J. Węclawek, mgr inż. A. Stagrowski, mgr K. Styczek (zastępca ds. ekonomicznych), mgr W. Perzyńska (główna księgową). Stanowiliśmy ekipę zgodną i, jak patrzę wstecz, rozważną pod każdym względem. Udało się nam w latach 1981–82 uniknąć wewnętrznych konfliktów, a zatem i działań komisarza wojskowego, co było udziałem wielu organizacji gospodarczych w stanie wojennym. Wiem, z doświadczeń kolegów dyrektorów działających w PPTT, że na ogół komisarze nie mieli tzw. „zielonego” pojęcia o pracy powierzonych im zakładów pracy i swoimi interwencjami skutecznie zakłócali działalność tych zakładów. Mieliśmy więc dość spokojną atmosferę pracy w IŁ, chociaż główne programy rozwojowe „stanęły” w wyniku „blokowania” się gospodarki i braku środków. Kryzys gospodarczy był oczywisty i dotkliwy. Bogate kiedyś kontakty międzynarodowe ograniczyły się praktycznie do relacji wewnątrz RWPG, chociaż przyznać trzeba, że CNET ich nie zerwał, lecz bardzo ograniczył, podobnie dotyczyło to ISPT.

W latach 80. głównym kierunkiem zmian, które wówczas udało się przeprowadzić, była stopniowa kompleksowa komputeryzacja Instytutu, co faktycznie nastąpiło już w latach 90. Odstąpiliśmy od dotychczasowej filozofii, która zakładała dostęp do wielkiego komputera bezpośrednio bądź przez sieć telekomunikacyjną. Jak tylko pojawiły się możliwości, zaczęliśmy wyposażać laboratoria w komputery osobiste od najmniejszych poczynając (typu „Spectrum”), potem przez zakupy coraz bardziej rozwiniętych komputerów typu PC-tów IBM (tzw. klonów, bo były tańsze). Skutkiem przyjęcia takiej linii rozwojowej była uzasadniona ekonomicznie likwidacja RO EPD w IŁ i pozbycie się maszyny R-32, zajmującej obszerne pomieszczenia, energochłonnej i nieefektywnej.

Drugim, jak już wspominałem, ważnym wydarzeniem tych lat było podjęcie programu organizacji ośrodka naukowo-produkcyjnego hybryd elektronicznych w IŁ, co zakończyło się tylko częściowym sukcesem. W istocie jednak lata osiemdziesiąte, w porównaniu z poprzednią dekadą, były okresem względnej stagnacji, choć problem węzłowy – CPBR i problemy resortowe nadal funkcjonowały. Chcąc podnieść efektywność badań, środowiska instytutów badawczych (dziś mówimy „jbr-ów”) wywalczyły w drugiej połowie lat 80. utworzenie w rządzie Komitetu Nauki i Postępu Technicznego (KNiPT), wyposażonego w odpowiednie środki finansowe, najczęściej tylko złotówkowe (z dewizami były zawsze kłopoty). Na przełomie lat 80. i 90. byłem członkiem tego Komitetu i staraliśmy się tam o możliwie najlepsze warunki do funkcjonowania nauki. Przygotowywaliśmy programy rozwoju elektroniki jako dziedziny priorytetowej w kraju. Powstał też wtedy nowy zarys programu rozwoju sieci telekomunikacyjnej w kraju. Zbiegło się to z reorganizacją w rządzie – zlikwidowano MŁ, przenosząc problemy strategiczne tej dziedziny do Ministerstwa Komunikacji, wzmacniając równocześnie PPTT, tworząc Dyrekcję Generalną tej organizacji (dotychczas dyrektorem PPTT był minister łączności). Drugi z wymienionych kroków był niewątpliwie poprawny, pierwszy natomiast bardzo dyskusyjny – w latach 90. ponownie utworzono MŁ.

Lata 80. symbolicznie skończyły się w dniu 30 listopada 1988 r., kiedy to w TV o godzinie 20. odbyła się znamienna dyskusja Wałęsa – Miodowicz, której wynik wyraźnie wskazywał na racje Wałęsy. Było wiadome, że muszą nastąpić zmiany. Tak też się stało – „okrągły stół”, a potem wybory w czerwcu 1989 r. oznaczały zwrot ku transformacji ustrojowej i ekonomicznej.

Lata dziewięćdziesiąte

Dla IŁ szczególnym momentem był przełom lat 1989 i 1990 kiedy to wprowadzono od 1 stycznia drakańskie oprocentowanie kredytów bankowych i znacznie wyższy przelicznik między złotym i dolarem. Dzięki lokatom dewizowym, które przewidująco założyła nasza główna księgowa, mgr Walentyna Perzyńska, uniknęliśmy najgorszego – upadku naszych finansów. Mając wspomniane zasoby, znaleźliśmy się w dobrej sytuacji finansowej, a nawet niektóre instytucje prosiły nas o pożyczkę. Prowadziliśmy na tyle rozsądną politykę ekonomiczną, że nigdy w Instytucie nie zabrakło pieniędzy na płace i zawsze utrzymywaliśmy bezpieczną płynność finansową. Zresztą, wraz z nadejściem innych reguł gry ekonomicznej, niepomierne wzrosło znaczenie profesjonalnej polityki finansowej i ekonomicznej. Musieliśmy się nauczyć godzenia korzystnego interesu doraźnego z perspektywami rozwoju technicznego, czyli interesem dalekosiężnym, o którego walorach ekonomicznych trudno było cokolwiek powiedzieć. Gra o przyszłość Instytutu (i załogi – jej bezpieczeństwa) zaczęła być walką o wynik ekonomiczny każdego roku, przy czym nigdy nie było gwarancji, że wynik będzie na pewno pozytywny. W pewnym sensie sytuacja stała się jakby odwrotnością tej z lat 70., kiedy mieliśmy pełne bezpieczeństwo finansowe i zajmowaliśmy się programami nastawionymi z reguły na pewną perspektywę. Teraz o długoterminowych programach trzeba było zapomnieć, a walczyć o bezpieczeństwo finansowe. Powstała sytuacja była wynikiem wystawienia placówek badawczych na bezpośrednią grę rynkową i musiała kończyć się albo upadkiem, albo dostosowaniem się do zleceń płynących z rynku, a te na ogół były doraźne. Szczęściem w telekomunikacji, przy jej szybkim rozwoju udawało się pozyskiwać zlecenia z wielu źródeł, a nie wszystkie potrzeby TP SA (następcy PPTT) mogły być zaspakajane przez dostawy z zagranicy, dawało to więc możliwość wynajdywania „nisz”, których wypełnienie oznaczało dobre dochody dla IŁ i ciekawe programy rozwojowe. Przykładem tego może być program powszechnego wprowadzenia usługi billingu przez TP SA przy współpracy z IŁ. Niestety znajdowanie takich „nisz” badawczo-rozwojowych jest coraz trudniejsze, a przy pełnej prywatyzacji TP SA może być zredukowane do bardzo sporadycznych okazji.

Zaistniała sytuacja jest niewątpliwie skutkiem reorganizacji poprzedniego Komitetu Nauki i Postępu Technicznego, przekształcenia go w dzisiejszy KBN oraz rezygnacji ze strumienia finansowego, który płynął przedtem od przemysłu do centrum gospodarczego, tworząc centralny fundusz postępu naukowo-technicznego, zasilający problemy węzłowe i resortowe. KBN dysponuje obecnie tylko dotacją budżetową, zresztą relatywnie coraz mniejszą, a prowadzona polityka finansowania właściwie wyklucza podejmowanie ambitnych dużych programów. Kiedyś programów tych było z pewnością za dużo, dziś nie ma ich wcale. Jak zwykle przesuwamy się z jednej skrajności – w drugą skrajność. Według mnie znacznie lepsza byłaby polityka umiaru, a więc więcej pieniędzy na naukę, podjęcie rozsądnej polityki przemysłowej (oraz rozwojowej – naukowo-technicznej), więcej perspektywy w badaniach. W okresie przekształcania się KNiPT w obecny KBN, jako członek tego poprzedniego, byłem przeciwnikiem tak radykalnych zmian w polityce naukowej, jakie przeforsowano. Rzecznikiem tych zmian był ówczesny sekretarz Komitetu prof. Amsterdamski, natomiast przewodniczący wicepremier prof. Janowski wykazywał umiarkowanie i dążył do wprowadzenia okresu przejściowego, co istotnie osiągnął. Mimo zawartej tu pewnej krytyki KBN, Komitet ten spełnia jednak pozytywną rolę

(mimo niedostatku pieniędzy i stosowanej, a krytykowanej, polityki rozpraszania środków na nie skoordynowane i czasami bezsensowne tzw. granty), wspomagając placówki badawcze.

Uważam, że istotnym osiągnięciem technicznym lat 90. jest profesjonalne rozwinięcie prac dotyczących ocen sprzętu i systemów, tzw. prac homologacyjnych. Pod tym względem IŁ stanowi niekwestionowany najbardziej renomowany ośrodek w kraju. Szkoda, że nowo uchwalone prawo telekomunikacyjne w pewnym stopniu deprecjonuje tę działalność, co także może być źródłem kłopotów finansowych Instytutu. Instytut, kontynuując kompleksową komputeryzację, jest pod tym względem nowoczesną placówką, dysponującą nowoczesną siecią komputerową dołączoną do Internetu, udostępniając usługi internetowe praktycznie każdemu pracownikowi, który tego potrzebuje. Sądzę również, że moja działalność na stanowisku ministra łączności, które pełniłem przez pełne cztery lata, miała dla Instytutu pozytywne znaczenie.

W nowych warunkach systemowych, po zasadniczej transformacji systemu ekonomicznego, IŁ działając w warunkach prawie pełnej wymienialności waluty krajowej i całkowitej otwartości gospodarki kraju ma, z jednej strony, nieporównanie lepsze warunki rozwoju naukowego i technicznego, z drugiej strony jednak, poddany twardym regułom gry rynkowej i konkurencji, musi stale walczyć o istnienie oraz należyte warunki egzystencji i działalności. Walki tej nie przegrywa, chociaż kolejne restrukturyzacje i ograniczanie działalności mogą prowadzić do jego zmniejszenia się, do stanu poniżej umownie rozumianej „masy krytycznej”. Niebezpieczeństwo takie istnieje i stąd właśnie wynika bodaj największa dziś odpowiedzialność kierownictwa za przyszłość IŁ.

Zakończenie

Dzisiaj, na początku nowej dekady, Instytut stoi przed kolejnym wyzwaniem. Będziemy starali się pozyskać rangę Państwowego Instytutu Badawczego (PIB), wiążąc zamiary badawcze z perspektywami rozwoju technologii społeczeństwa informacyjnego. W działalności technicznej należy spodziewać się nowych trudności, związanych z nowym prawem telekomunikacyjnym oraz postępującą prywatyzacją TP SA (przejmowanie Spółki przez France Telecom).

Instytut musi więc znaleźć swoje stabilne miejsce w gospodarce i w nauce, jeśli ma przetrwać, dając korzyści gospodarce narodowej oraz satysfakcję materialną i intelektualną swoim pracownikom. Osobiście twierdzę, na podstawie moich ostatnich zainteresowań i prac, że Instytut powinien koniecznie wznowić podjęte wcześniej starania o powołanie Wyższej Szkoły Telekomunikacji, łącząc ze sobą w sprawnej ekonomicznie organizacji naukę, badania i kształcenie.

Bibliografia

- [1] Kossakowski Z.: *X-lecie Instytutu Łączności 1951–1961*. Warszawa, Instytut Łączności, 1961
- [2] Kossakowski Z., Dudziewicz J., Niewiadomski C., Plewko K., Turczyn A.: *XX-lecie Instytutu Łączności 1951–1971*. Warszawa, Instytut Łączności, 1971
- [3] Piasecki J.: *Historia i dorobek oddziału IŁ w Gdańsku*. W: Materiały z konferencji okolicznościowej „30 lat w służbie telekomunikacji”. Gdańsk, Instytut Łączności, 1992
- [4] Plewko K.: *Wywiad z ministrem łączności prof. dr inż. Andrzejem Zielińskim*. Prace IŁ, nr 102, 1994
- [5] *Prace badawcze 1934–1984*. Prace IŁ, nr 91, 1984
- [6] Zieliński A.: *Czterdziestolecie Instytutu Łączności (1951–1991)*. Prace IŁ, nr 98, 1991

- [7] Zieliński A.: *50 lat działalności instytutów naukowo-badawczych w resorcie łączności*. Prace IŁ, nr 91, 1984
- [8] Zieliński A.: *Wczoraj, dziś i jutro Instytutu Łączności*. Przegląd Telekomunikacyjny, nr 9, 1991

Andrzej Zieliński



Prof. dr inż. Andrzej Zieliński (1934) – absolwent Wydziału Łączności Politechniki Warszawskiej (1959); pracownik naukowy i nauczyciel akademicki Politechniki Warszawskiej (1957–1970), dyrektor i pracownik naukowy Instytutu Łączności w Warszawie (1970–1980, 1982–1993, od 1997), dyrektor Zjednoczenia Stacji Radiowych i Telewizyjnych (1980–1982), minister łączności (1993–1997).

e-mail: redakcja@itl.waw.pl